

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

K O R R E S P O N D E N T

przy Gaze-
cie War-
szawskiej.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 26 Października
7 Listopada

N^o 88

ROK 1852

UWAGI NAD ŚRODKAMI PODNIENIA W KRAJU NASZYM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Nie mając pod ręką wykazów urzędowych dowozu zboża do Anglii, ograniczyć się musimy na przytoczeniu cyfr ilości wełny, która do roku 1812 z samych tylko krajów europejskich na jej potrzeby dostarczana była, a z tego łatwo oznaczyć będziemy mogli stosunkową ilość innych płodów rolniczych, a mianowicie zboża, jakich dostawa kolonialna do Anglii powiększając się w zatrważający sposób, dziś już wyrównywa połowie ilości przez nią konsumowanej, którą przedtem li tylko z dostawy stałego łądu otrzymywała. Wprawdzie powiększa się znacznie i konsumpcya tak w Anglii, jak i całej Europie, nigdy jednak na tak olbrzymią skalę, w jakiej wzrasta produkcya kolonialna i Ameryki.

I tak: Australia która w roku 1806 zaledwie zdobyła się na przysłanie do Anglii jednego wałtucha wełny, ważącego funtów 245, w r. 1848 nadesłała blisko 30,000,000, a w roku 1849 już 37¹/₂ miliona funtów wełny. Ameryka południowa wystąpiwszy pierwszy raz w r. 1833 z 223. 832 funtami wełny, a Indye Wschodnie dopiero w roku 1835 z 255,840 funtami, dziś już pierwsza siedm, a drugie ośm milionów funtów wełny dosięgły rocznej produkcyi na dostawę do Anglii.

W takim samym stosunku powiększa się rok rocznie i dostawa zboża, a odległość nowego świata i duża przestrzeń oceanu niech nie łudzą nadzieją, że płody naszej ziemi tańszym transportem dostarczane, zawsze łatwiejszą na targach angielskich znajdą sprzedaż, bo oprócz tego, że szczególnie węgla kolonialna pod względem dobroci daleko wyżej stoi od naszej, ale i koszta dostawy zboża o połowę są mniejsze, chociaż z tak dalekiej strony, niż transport jego z Gdańska do Londynu, a nawet trafiały się wypadki, że okręty idące próżne, w miejscach ciężaru koniecznie, potrzebnego dla zatopienia statku do pewnej głębokości, zabierały darmo zboże amerykańskie, i w jednej chwili zasypywały niemi wszystkie place targowe Anglii.

Niema więc żadnej wątpliwości, że przy tak wielkiem powiększeniu się w koloniach produkcji płodów rolniczych i przy kilkoletnich pięknych urodzajach, jakich w znacznej części od pewnego czasu jesteśmy zupełnie pozbawieni, możemy się co chwila spodziewać znacznych obniżen cen targowych, a wówczas co się z nami stanie, biorąc np. za korzec pszenicy r. sr. 1 k. 20, jeżeli dzisiaj sprzedając go po r. sr. 4 k. 50 i więcej, zaledwie na potrzeby i ciężary gospodarstwa, wystarczy możemy?

Ma się rozumieć, że przyszłość dla naszych ziemian nie wiele obiecująca, jeżeli wcześniej temu starać się nie będziemy zaradzić. A jaka na to rada? Oto dotychczasową ilość produkowego zboża konieczne trzeba przynajmniej podwoić, jeśli nie potroić, bo inaczej jeżeli ta produkcya będzie i dalej u nas tek leniwo jak dotąd wzrastać, to nie

długo może doczekamy się tej chwili, że rolnicy kolonialni zasypawszy Anglię bez naszego uczestnictwa płodami swojej ziemi, zaczną się z niemi weiskać i na łąd stały, a nawet kto wie, czy ich jaką część z niekórej przynajmniej gałęzi, po Hamburgu, Berlinie, Poznaniu i t. d. nie ujrzymy na jarmarkach Warszawy, Petersburga i Odessy.

Aby zaś łatwo przewidziane obniżenie cen wynagrodzić, podwojeniem produkcyi tylko zyskać możemy przez czas i umiejętne skierowanie usilnej pracy około roli i przemysłu gospodarczego. Prawda ta jest tak bijącą w oczy, że nie potrzebuje żadnego dowodzenia, a jednak rzecz szczególna, tyle upłynęło czasu, a my chociaż w zawodzie gospodarczym w stosunku do przeszłości wiele postąpiliśmy, w porównaniu z zagranicą jakżeż wiele jeszcze mamy do zrobienia! Gdzieniedzie bowiem pozaprowadzane już dobre gospodarstwa, a w wielu miejscach znaczne ulepszenia, znaczą wprawdzie wiele, lecz nietyle, aby stanowić mogły ogólne podniesienie bogactwa krajowego, które wówczas dopiero zakwitnie, gdy tak mały jak i większy posiadacz ziemi, tak włościanin, jak kolonista, dzierżawca, lub dziedzic opatrzone zasobami wiadomości gospodarczych, zastosuje je do własnej skiby, i chociaż o złotych parę, czysty dochód z jednego morga podniesie. Wtenczas gdy to nastąpi, śmiało powiemy, że bogactwo ogólne rośnie, a kraj szybkim krokiem idzie po drodze postępu.

Lecz dziś czy na takiej drodze już się znajduje? Zdaje się, że nie obrazimy prawdy, jeżeli przecząco odpowiemy: bo jak jaskółka jedna albo dwie jeszcze wiosny nie stanowią, tak i pojedyncze usiłowania podniesienia gospodarstwa wiejskiego, nie mogą się nazwać usiłowaniami ogólnymi, ani na tej drodze objawione ulepszenia szybkim postępem.

Dlaczego jednak tak się pieje? dla czego tak leniwo tak powolnie, niemal po jednemu wydobywamy się z dawniej zgubnej rutyny gospodarskiej? Czyżbyśmy do tego stopnia byli nieczuli na własny interes, żebyśmy dla pracy i mozółu odpychali dobro nas samych mające na celu? Nie, byłoby to przeciwne naturze ludzkiej. Czyżbyśmy pozbawieni byli możności nabywania stosownych wiadomości, tak niezbędnych dla chęci zaprowadzenia ulepszeń w gospodarstwie wiejskiem, a w następstwie przynoszących tyle materialnych korzyści? I to nie, bo niedawno wyszły i ciągle wychodzące pisma przemysłowi gospodarstwa wiejskiego poświęcone i skwapliwe tychże rozkupywanie, najlepsze wydają świadectwo, że i na możności uczenia się, i na chęciach korzystania z nauki nie zbywa.

Więc cóż jest za powód że krzątanie się około ulepszeń w gospodarstwie nie tak szybkim i zbiorowym postępuje krokiem, jak to powinno i mogłoby mieć miejsce? Nie ośmielając się stanowczo rozwiązać żadnego pytania, wyjawimy tylko myśl jaka powstała przy rozważaniu środków koniecznych do podnoszenia się gospodarstwa wiejskiego, a śledząc drogi jakimi ulepszenie tegoż u nas postępowało, starać się będziemy z wyprowadzonych ztąd wniosków, objawić radę i zachętę dla naszych ziemian, które jeżeli nie treścią, to jako ożywiłone dobrem ogółu na jakiś względ zasłużywszy, poruszyć zdołają zdolniejsze pióra ziemskich gospodarzy, do badania przedmiotu tak zblizka ich własny interes obchodzącego.

Kiedy gospodarstwo w ościennych krajach Europy po utrwaleniu pokoju z każdym rokiem na wyższy posuwało się szczebel, kiedy w Wielkiem księstwie Poznańskim zmianą stosunków włościańskich ratując od ruiny posiadane majątki, obywatela zmuszeni zostali pójść za przykładem swoich sąsiadów, tak godnym naśladowania, nam zmniejszający się stopniowo handel na odbyt naszych produktów, i znizanie cen tychże, zaczęły dopiero otwierać oczy i wyrabiać gruntowne przekonanie o koniecznej potrzebie zmiany starej rutyny trzechołowej, na nowo powstałe przemienne, czyli wielopolowe gospodarstwo. Zaraz się też zjawili ludzie więcej przedsiębiorczy, którzy z podróży zagranicznych przywiozłszy z sobą mnóstwo uczonych teoryj, z zapałem chwycili się dzieła przemiany, sądząc z braku doświadczenia, że łatwo zburzyć będą mogli stare rzeczy, a wprowadzić nowe, które tylko jedynie przez czas i wytrwałą umiejętnie kierowaną pracę zaprowadzić się dają.

Lecz jakież skutki z tego nastąpiły? Oto ludzie tacy chociaż gospodarze z powołania, podróżujący więcej dla przyjemności jak w chęci nauczania, naczytawszy się rozpraw agronomicznych i poznawszy gospodarstwo postępowe tylko po wierzchu, bo niezbędna praktyka jest i długa i mozolna, naturalnie wprost naśladować a nie stosując tego do własnego zagona, co im w cudzych stronach tak ponętnie się przedstawiało, gdyż do tego potrzeba i gruntownej nauki i dość długiej praktyki, musieli przechodzić przez tortury strat i zawodów, z których część jeżeli z czasem pomyślnie wybrnęła, pozostała reszta znacznie uszczupliła mienie, i porzućwszy nowość, wolała starą i mniej korzystną ale pewną rutynę gospodarowania, jak tak zawodną chociaż tyle bogatą w nadzieje przemianę.

Pierwsze więc niepowodzenia tak jednych jak drugich, musiały niekorzystnie oddziaływać na ogół gospodarzy, którzy naprzód z ciekawością, a potem z szyderczym uśmiechem przyglądając się zaprowadzonym nowościom i ztąd płynącym stratom, nieprzewidywanym wstrętem otoczyli wszystkie pomysły podniesienia rolnictwa co tylko trąciły obyczajną, i szukając nie w błędnym wprowadzaniu ulepszeń, lecz w samej zasadzie, przyczyny złego, wyrobili w sobie silne i nie bez pewnej słuszności zdanie, że „kto z książki gospodaruje na sposób zagraniczny, albo na palcu pieczeń piecze, jednakowe odnosi korzyści.“

Pomimo jednak tego wszystkiego znaleźli się i naśladownicy owych pierwszych niefortunnych nowatorów, którzy pojmując rzecz także teoretycznie a nie praktycznie, mędrsi wprawdzie doświadczeniem drugich, choć się strzegli ich błędów, w nowe wpadali, i do nowych żalów i szykan na cudzoziemskie nowości stawali się powodem.

Tak więc najpierwsze tyle szlachetne usiłowania podniesienia krajowego rolnictwa, w pierwszym początku, zamiast mu pomódz, jeszcze zaszkodziły, bo gdy pojedynczy postępowi gospodarze, walczyli z przeszkodami nie żałując i pracy i nakładów, ogół coraz się więcej przywiązywał do starej ojców rutyny, bardzo słusznie szukając dowodów na usprawiedliwienie tak wówczas zwanego swego uporu i lenistwa, w zawodnym doświadczeniu drugich.

Ztądto powstały owe sprzeczki o wyższość systematów, któremi ówczesne pisma czasowe dosyć są zapełniane. Sprzeczano się, kłócono a nawet szykanowano, bo gdy jedni w poparciu dowodzeń swoich zawsze się odwoływali na zagranicę, drudzy własnym ich przykładem zbijali wszelkie najrozumnniejsze teorie, odpowiadając na zarzuty ciemnoty i zaślepienia, że nigdy jaje od kury mędrszem nie będzie.

Pomatu jednak niektórzy z owych nowatorów, więcej energiczni i zasobni, zaczęli odnosić korzyści z pracy swojej, gospodarstwo u nich eo rok się podnosiło, dochód się powiększał, a co dla ogółu było najważniejsze, że w przykładzie na własnej ziemi widzieli dowodnie wyższość nowego od starego trzechołowego gospodarowania. Tu znowu zdania się rozdzieliły, bo gdy już w żaden sposób nie można było zaprzeczyć tej wyższości, to jeżeli jedni z pokorą błąd przyznawszy myśleli stanowczo o ulepszeniach, większa znowu część obliczając poniesione nakłady, które nie z istotnej potrzeby lecz z błędnego niemi kierowania wynikły, dosyć sprawiedliwe objawili zdanie, że gdyby wydatek tak znaczny zamiast obrócenia go na przemianę gospodarstwa użyty został na kupno stosownego majątku, w rezultacie dochodów okazałoby się to samo, a nawet w zysku przyszłoby uchronienie się

od zmartwień i kłopotów, jakie ze wszystkich stron sypały się na głowy biednych nowatorów.

Zwycięstwo jednak tej nowój z zagranicy przyniesionej idei, reprezentowane przez nader szczupłą liczbę gospodarstw wzorowo urządzonych, nie mogąc być dla wszystkich dotykającym przykładem, bo rozsypane po całym kraju, w danym tylko miejscu mogły być dobrze znane, naturalnie nie mogło wywrzeć wielkiego na ogół wpływu. Gospodarze bowiem tacy, błędnym w początku urządzaniem gospodarstwa na sposób zagraniczny, w miejsce współczucia spotykając zwykle ironją i rady zupełnie sprzeczne swemu widzeniu rzeczy, zatknawszy na wszystko uszy i zamknawszy oczy, szli raz obranym przez siebie torem nie zważając na pokątne szeptki i szykany, ale i nie wylewając na zewnątrz nic z nauki, którą krwawą pracą i znacznymi stratami zdobywali.

Tymczasem głos się szerzył po całym kraju z tysięcznymi naturalnie dodatkami o stratach i zawodach, jakich zaraz w pierwszym kroku szanowni nowatorowie doświadczali; ogół gospodarzy coraz więcej odstręczał się od nowości zagranicznych, a gdy głos ten z czasem zaczął słabnąć zostawiając w pokoju niczem nierażonych nowatorów, zamilkł zupełnie, właśnie wtenczas, kiedy najwięcej powinien był działać, kiedy to, na co wprzód tak powstawał, już zupełnie w przeciwnym świetle zaczęło się przedstawiać.

Tak więc gospodarze przechodząc przez ciernie i głogi zdołali przecież gdzieś zaprowadzić wzorowe gospodarstwa, ale te szczupłe liczbą, stały się tylko wzorem dla bliższych sąsiadów; dalszym zaś, przesyłając niepewne wiadomości, jakby echo z innej dla gospodarzy przyszłości, więcej uważane były za piękne, poetyczne utwory, jak za rzeczywistość znaczne przynoszącą korzyści. I dlatego w jednych punktach naszego kraju mamy już gospodarstwa znacznie ulepszone, bo sąsiad uczył się od sąsiada, gdy tymczasem w innych, gdzie pierwsiastkowe urządzenie dobrego wzoru nie miało miejsca, wszystko idzie starym trybem ani myśląc o koniecznej i niezbędnej przemianie.

Niema wątpliwości, że taka nauka sąsiada od sąsiada pomału przeszłaby we wszystkich naszych ziemian i także pomału ślimaczym krokiem popychałaby gospodarstwo całego kraju po drodze postępu, ale stanowczy z tego rezultat kiedyby nastąpił? czy wprzód nęcza nie dałaby się nam we znaki, boć znamy nasze przysłówie: „że nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje.“

Gdyby pojedyncze usiłowania, zawody, straty, jakich doznano w zaprowadzaniu postępowych gospodarstw, ze wszystkimi towarzyszącymi im okolicznościami i następstwami spisane, wiernie podane zostały do ogólnej wiadomości, gdyby w podobnej barwie i wszystkie inne ulepszenia i postrzeżenia już naśladowników swych pierwszych reformatorów gospodarstwa stały się własnością ogółu, i gdyby tak z roku na rok zbierano wszystkie wiadomości dotyczące się zmian chociażby najmniejszych, aby tylko poprawę gospodarstwa na celu mających, naturalnie już dotąd mielibyśmy naukę na własnej ziemi i z własnego doświadczenia powstałą, wykazującą jasnie czego się strzedz a co naśladować należy i jaką iść drogą aby bez straty dążyć do ulepszeń.

Pozbawieni tych wiadomości, cóż dziwnego, że jedne i te same błędy powtarzano; nikt z doświadczenia drugiego nie korzystał i wszystkiego o własnych siłach kosztem własnej kieszeni musiał dochodzić. Zupełnie więc nie można się dziwić i pierwsiastkowym licznym stratom i zawodom i coraz zakorzeniającemu się wstrętowi do zagranicznych nowości: bo jeżeli doświadczenie pojedynczego człowieka staje jego mądrością na przyszłość, doświadczenia więc zbiorowe wszystkich ziemian kraju, a przez druk uwiecznione, będą mądrością społeczeństwa wpośród którego życie wzięły, a nauką dla następnego pokolenia.

Gdy to się nie stało, wszystko zmariało i przeszło bez właściwego wpływu i korzyści, gdyż praktyka musi koniecznie towarzyszyć teorii i jedna bez drugiej nie stworzą człowieka fachowego z pożytkiem i dla siebie i dla społeczeństwa mogącego pracować. A szkoda wielka, szkoda tych prawd zdobytych na polu doświadczenia, boć to nasze rodzinne, naszym okiem i ręką wypielegnowane i nie już nie zważające o obczyźnie, z którą nam tak trudno przyszło się pogodzić. Winy jednak tej niezaprzeconej i bezpowrotnej straty, nie można

przypisywać w zupełności owym szlachetnym ziemianom, co nieźr ażeńi niepowodzeniem, rąk mimo to nie opuszczali, i wszystkimi siłami dążyli do polepszeń w gospodarstwie, bo pozbawieni organu publicznego, a właściwie zachęty do ogłaszania swoich prób i doświadczeń, spotykają po większej części uśmiech szyderczy starych rutylistów, którego czynem zbić jeszcze nie potrafili; powodując się przytém źle zrozumianym (choć bardzo naturalnym wstydem, że nie wszystko tak im poszło jak tego pragnęli i jak to głosili, w milczeniu i zamknięciu się w sobie posuwali się drogą raz przez siebie obraną, za ledwie w poufnej gawędzie, i to nie z każdym, zamieszczając swoje uwagi na własnym doświadczeniu oparte, które dopiero podaniem do powszechnej wiadomości stałyby się prawdziwie użytecznymi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Próba różnego sposobu uprawy pod Rzep zimowy.

Ponieważ co do sposobu zasiewania rzepu różne w mej okolicy panują metody i twierdzenia, postanowiłem przeto zrobić dokładne trzy próby. Na równej dobroci gruncie, z równym pognojem i przy jednakowej, głębokiej uprawie, obsiałem trzy morgi magd. obok siebie położone, wielkim rzepem zimowym w sposób następujący:

a) 1 móg magd., zasiany zwykłym sposobem w składy dziesięcioskibowe, ręką niezbyt gęsto, to jest $3\frac{1}{4}$ kwarty na móg na wierzch; należycie zabronowany, wybródzowany i w takim położeniu, że mu zbyteczna wilgoć przez całą zimę nie szkodziła; wydał 9 szefli i 4 mece omłota.

b) 1 móg m., zasiany na uprawę $3\frac{1}{4}$ kwarty na móg, potem zwykłym polskim radłem podwójnie przyradlony (podwójnie znaczy, że po drugi raz każdą radlonką puszczone było radło, a drugi raz z przybitą na słupicy deską nad radlicą, dla odgarniania ziemi (1)),— wydał 8 szefli 2 mece omłota.

c) 1 móg m., zasiany $3\frac{1}{4}$ rzepu siéwnikiem ręcznym o jedném kółku, przez trzy dziurki. Uprawa była następująca: Zorano składy dziesięcioskibowe na siéw i uwleczono takowe należycie; następnie zamiast znacznikiem porobiono radloneczki bardzo miakkie nadzwyczaj drobną radliczką, na 16 cali od siebie odległe; w tych radloneczkach siéwnik puszczone, a dwie kobiety prozkami od grabi zarównywały lekko te radloneczki; tak, że ziarno dostało się wszędzie równo na 1 cal do $1\frac{1}{2}$ cala pod ziemię. — Ponieważ bródzy cokolwiek się przy tej operacyi zarzuca, przeto tak bródzy pomiędzy składami, jak i przegannice, odchędzono na nowo; niewyrzucano jednakże brózd tak głęboko na zimę, jak to opisałem w *Ziemianinie* Tom III., str. 1 do 13; gdyż nie było obawy, aby wilgoć zbyteczna rzepiowi szkodziła. Rzep powschodził równo i bardzo był czysty na zimę i nadzwyczaj bujny, niewiedziałem przeto potrzeby obhakiwać go w końcu września ręczną motyczką, tak jak to opisałem w tomie III., strona 31 i następnie; ale obhakiwałem go w końcu kwietnia r. b. po mrozach, które tak mu dokuczyły w tym roku. Zbiór z tego morga wynosił $10\frac{1}{2}$ szefla; — a zatem o 1 szefel i mece więcej, j. k. siany ręką, a o 2 szefle i 6 meców więcej, jak zasiany pod radło.

Tak wielką różnicę w zbiorze przypisuję tylko następnym zaletom tej metody:

1. że siane siéwnikiem w rzędy daleko regularniej i w stósowniej od siebie odległości stoją rośliny, a zatem lepiej się rozkrzewiać mogą i niema roślin nędznych na kupie rosnących;

2. że ponieważ ziarno dostaje się w roweczki na $1\frac{1}{2}$ cala do 2ch cali głębokości, przeto przy jednostajnym przykryciu równo wschodzi; gdy przeciwnie zasiane ręką lub pod radło, nieraz się dostaje ziar-

no zupełnie na wierzch i leżąc goło na ziemi, niepowschodzi równo. Ten przypadek wydarzył się przeszłego roku, gdy po zasiéwie rzepu nastąpiła dwutygodniowa susza i u moich sąsiadów rzep bardzo nierówno powschodził:

3. że ani sianego pod radło, ani zasianego ręką rzepu obhakiwać niemożna, ponieważ wszędzie rośliny rozmaicie rozrzucone rosną; obhakiwanie zaś rzepu, szczególniej po zimie, gdy ziemia oschnie i skorupa się robi, niezmiernie się przyczynia do wzrostu i bujności rzepu. Obhakiwanie zaś nie jest tak mozolną pracą, bo jedna dziewczka za 3 srebrniki $\frac{3}{4}$ morga w kwietniu obhaksć może.

Jeden móg magd. Arehlu czyli Biebitzu, zasiany podług metody pod literą c opisaną, wydał jeszcze więcej, to jest 13 szefli, i to na ziemi 3ciój klasy.

Jeszcze jedną uwagą zakończyć muszę ten artykuł. Nieprzyjaźni uprawie rzepu gospodarze przytaczają zawsze stratę paszy jako argument przeciw hodowaniu rzepu; jestto zarzut ugruntowany i poniekąd słuszny w niektórych gospodarstwach, np. w trypolowém. Zaden z obrońców, ani z pisarzy, o uprawie rzepu nie przytoczył tego argumentu na obronę hodowania rzepu, że zasiew jego o wiele tańszy np. od pszenicy, bo gdy na móg magd. wysiewamy 1 meckę rzepu, która w przecięciu kosztuje 1 złoty pol., to wysiewamy w to miejsce 1 szefel pszenicy, który zwykle kosztuje 12 złotych. Oszczędzamy przeto w zasiewie 11 złotych pol.; gdybyśmy jedenaście złotych pol. oszczędzonych przez taniość siéwu obrócili na zakupienie kuchów, siana i t. d. a doliczyli jeszcze przewyżkę ceny rzepu nad cenę pszenicy, która zwykle o kilka złotych od rzepu w niższej jest cenie; przekonaliśmy się, że strata, o jakiej prawią gospodarze antirzepiowi, jest tylko urojoną, a uprzedzenie pochodzi tylko z braku zastanowienia i obliczenia. Przypomnieć jednak musimy, że uprawy rzepu, jako rośliny handlowej, a nie pastewnej, nie można bez straty na większą rozciągać przestrzeń, jak na $\frac{1}{2}$ ornój ziemi.

W: A. Wolniewicz.

Krowa, która nigdy cielną nie była, daje wiele mleka.

Pismo: *Magazin für die gesammte Thierheilkunde*, podaje następujące zdarzenie: Krowę czteroletnią, która nigdy nie wodziła i nigdy stadnika (buhaja) nie przyjęła, oddał właściciel do wołowego zaprzęgu do roboty, nie spodziewając się od niej ani mleka, ani cielęcia. — Rataj, który nią robił, z rozputy często ją doił, chociaż mleko ciec nie chciał. — Powtórzywszy czas niejaki tę operacyę, spostrzegł z zadowoleniem, że mleko ciec zaczęło, które naturalnie w nagrodę podjętej pracy spożywał. — Z tém większym natężeniem prowadził dalej dojenie, tak, że krowa po kilka kwart dziennie mleka dawała. Właściciel dowiedział się nareszcie o tém nadzwyczajnym zjawisku, że krowa, która nigdy cielną nie była i którą on sam uchował, mleko daje. Umieszczono ją znów w krowiarni i dobrze karmiono; produkcya mleka się powiększyła tak znacznie, że w lecie 12, a w zimie 10 kwart mleka dawała. — Nigdy później nie wodziła, nigdy cielęcia nie miała, i ciągle przez lat wiele dobrze doiła, i przez cały czas w mlekodojności nie ustawała.

Przepuszczanie przez parę zboża przed mieleniem.

W Ameryce przyrządzają zboże przed mieleniem w sposób następujący: Wiadomo każdemu, że zboże nie skropione wodą przed mieleniem, ciemną wydaje mąkę, gdyż skórka sucha także na pył się zciera. — Urządzono więc w Ameryce przy młynach tak, że ziarna zboża przechodzą przez pewne miejsce, w którym promień silny pary na nie działa. Woda ze zgęszczonej pary dla wysokiej temperatury szybciej nadaje skórcie zboża potrzebną elastyczność i gibkość, tak że się przelupuje, ale na pył, zaciemniający mąkę, nie zetrze.

(1) Jestto sposób uprawy, który mój sąsiad Mańkowski w *Zreńnicy* zaprowadził, a który opisał w tomie IV *Ziemianina* str. 293.

Nowy środek na chorobę ziemniaków.

Pewien rolnik niemiecki szczepił ziemniaki, czyli raczej kładł w każdy ziemniak do sadzenia ziarno grochu polnego, w sposób następujący: zarzyna się lupina każdego ziemniaka i kładzie się w to zarznięcie ziarno grochu zdrowe, i z tém sadi się ziemniak. — Groch i ziemniak puszczają kły i rosną obok siebie; u grochu wiążą się stręki, u ziemniaka młode ziemniaki.

Połączenie tych dwóch roślin i połączenie ich soków, utrzymuje ich zdrowie. — Robiący próbę miał to w zysku, że w roku 1851 sprzątnął najpierw groch, a potem zupełnie zdrowe ziemniaki, bez straty tak w ilości, jako i zdrowiu, kiedy sąsiedzi jego po większej części chore i zepsute mieli owoce.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

Gdańsk 4 listopada 1852. Od ostatniego sprawozdania handel zbożowy nie uległ żadnej zmianie. Wszystkie bez wyjątku angielskie targi albo się trzymały mocno, albo się podwyższeniem cen cieszyły. W upłynionym tygodniu dowozy mąki amerykańskiej oraz zagranicznej pszenicy były bardzo znaczne, mimo to jednak targ był czynny i zamknął się bez najmniejszej ku znizeniu dążności.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

Pszen. jęcz. siodu, owsa, żytabobu groch wyki, s. ln. i rzep.
z kraju 8191 6447 — 30081 — 2196 80
z zagran. 29996 1330 — 8429 — 7984 9103

Mąki z kraju cent. 26,065, z zagranicy 65209.

We Francyi stan rzeczy się nie zmienił. W środkowych Niemczech z małym wyjątkiem wszystkie targi poszły w górę a w Hollandii, jako i na placach portowych Bałtyckiego i Niemieckiego morza widziano wyraźne ożywienie, tudzież większy w sprzedających upor a większą u kupujących do interesu łatwość.

Na gdańskiej giełdzie nie wiele było ruchu i w wartości pszenicy nie możemy notować odmiany. Na żyto mniej było żądania i ceny o 10 do 15 guld. na łaszcie uchyliły się.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy z wody łaszt:

286, ze spichrza 255; żyta łaszt 16; jęczmienia 19

Płacono za łaszt pszenicy z wody:

Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp. gr.
126 — 128	390 — 422 1/2	29 10 — 31 23
129 — 134/5	410 — 465	30 25 — 35 —
ze spich. 126/7 — 131	420 — 460	31 17 — 34 17
Zyta 125 — 126	— — 330	— — — 24 24
jęczm. — — 112	— — 306	— — — 23 —

Cały tegoroczny dowóz pszenicy z polskiej Wisły wynosił 12,998 łasztów.

Cały export z Gdańska po dzień 1 lutego 22576 łasztów; a że dostarczenia z prowincyj pruskich nader były ograniczone, zapasy więc spichrzowe nader się uszczupliły.

W ciągu tygodnia, na 6 berlinkach, 2 gabarach, 17 tratwach przebyło Toruń: pszenicy łasztów 154; 5999 bełek sosnowych; 16 bełek dębowych, 23 2/3 łasztów klepki pipówki.

Wysokość wody w Toruniu cali 7.

Kursa zamian. Londyn 202 1/2 Hamburg 45 1/4 Amsterdam 102 Warszawa od 99 1/2 do 99.

Makowski, Kendzior et Comp.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 25 października (6 listopada) r. b.

	OD	RS.	KOP.	DO	KOP.		OD	RS.	K.	DO	RS.	KOP.
Zyta korz. 4 ćw.	3	45	1/2			Słomy c. 100 f.	26					
Pszenicy ditto	4	62	1/2			Siana fura 1 k.	2	70		3	67	1/2
Grochu polnego	4	32				" " 2 k.	4	20		6	7	1/2
" cukrowego	5	10				Słomy fura zw.	1	20		1	95	
Fasoli	5	55				Drzewa sos. s.	7	44				
Gryki	3	7	1/2			Wół dobry.	33			45		
Jęczmienia	3	30				" średni.	27			32		
Owsa	2	26	1/2			" lichy.	19			26		
Mąki pszen. pr.	6	80				Ciełę.						
ordyn. kor. 6 ćw.	5	96				Baran.	1	96				
" żytn. pytło.						Wieprz dobry.	15			24		
grycz. kor. 4 ćw.	3	37	1/2			" średni.	12			14		
Kaszy jaglanej.	6	15				" lichy.	9			11		
" grycz. zw.	5	25				Masła funt.		19				
" drobniej.	9	85				Słoniny "		10	1/2			
" jęcz. perło.	12	40				Kartofli korzec	1	31				
" ordyn	4	38				Okowity garn.		96				
Siana cet. 100 f.		62				Szumówki gar.		57	1/2			

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 466, z różnych miejsc królestwa 192, ogółem wołów sztuk 658, wieprzy 979 cieląt; — baranów 1652 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumpcję mieszkańców wołów sztuk 477, wieprzy 591 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 25 października (6 listopada) 1852 roku.	ŻADAJĄ		DAJĄ	
	R. sr.	kop.	R. sr.	kop.
1. WEXLE.				
Berlin 100 talarów	2	M.	91	20
Gdańsk 100 talarów	2	M.		
Hamburg 300 b. m. k.	2	M.	139	95
Londyn 1 funt sterlin.	3	M.	6	20
Lipsk 100 talarów	2	M.		
Moskwa 100 rub. sr.	1	M.		99 50
Petersburg ditto.	1	M.		99 66
Paryż 300 franków.	2	M.	74	25
Wiedeń 150 złr.	2	M.	81	
Wrocław 100 talarów	2	M.		
2. MONETY.				
Imperjały				5 17 1/2
Holender. dukaty nowe				
ditto stare ważne				
Frydrychsдоры Pruskie				
Rossyjskie Assygnaty				
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.				
3. PAPIERY.				
Oblig. Skarbowe za 100 rs.				
" " " 4% rs.				89 70
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)				
" " " nowe za 100				15 1
Obligacje udziałowe na 300 złp.				
Obligacje cząstkowe na 500 złp.				
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.				21
Serje wylosow. lit. na — złp.				
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100				5

Wartość kuponu kop. 22 1/2